Nr. 28. Rok IV.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLUSTROWANE WYCHODZI TRZY RAZY Lwów. 10. Października 1881. NA MIESIĄC: 1, 10 i 20 każdego miesiąca

Prenumerata wynosi we Lwowie:			Na prowincji (z przesyłką pocztową):		
rocznie	9 zł.	— ct.	rocznie	10 zł.	20 ct.
półrocznie	4 „	50 „	półrocznie	5 „	10 „
kwartalnie	2 „	25 „	kwartalnie	2 „	55 „
miesięcznie	— „	75 „	miesięcznie	„	85 „

W Poznańskiem i Prusach 5 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach 6 fr. kwartalnie, które przesłać należy przekazami pocztowymi.

Z Poznańskiego i Prus można przesełać prenumeratę przekazami pocztowymi.

Numer pojedynczy 30 ct.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja Dziennika dla Wszystkich przy ulicy Zygmuntowskiej Nr. 7 c, gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę z prowincji i z innych krajów przesełać należy przekazami pocztowymi franco pod adresem: Do Administracji Dziennika dla Wszystkich we Lwowie. — Listy powinny być frankowane.

... przyjmują: w Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wallfischgasse, A. Oppelik ...; Rotter et Comp. I. Riemergasse 13; Dauke et Comp. Maximilianstrasse 3; w Frankfurcie n. m., Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i w Szwajcarji: Haasenstein et Vogler: w Paryżu: ajencja p. Adama rue Clément 4; w Peszcie: ajencja ogłoszeń Langa.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: M. D. Chamski.



HR. WŁODZIMIERZ z Brzezia RUSSOCKI. HR. WILHELM SIEMIEŃSKI-LEWICKI

POSŁOWIE NA SEJM.

(*Rysowane podług fotografji zagranicznych*). Patrz życiorysy.

Od administracji.

Przy zaczynającym się nowym kwartale, prosimy uprzejmie o odnowienie prenumeraty, jak również o nadesłanie zalegającej. Pieniądze najdogodniej przesełać przekazami pocztowymi pod adresem: Administracja „Dziennika dla Wszystkich“ we Lwowie ul. Zygmuntowska Nr. 7. c.

Z posiedzeń Sejmu.

III.

Statut założenia internatu nauczycielskiego we Lwowie po gorących rozprawach w sejmie, został w całości przyjęty. Myśl założenia tego internatu, jak powszechnie wiadomo, wyszła od czcigodnego posła Pawła Popiela, który już zajął się od kilku lat tą kwestją i odbywszy nad nią wszechstronne studja, jak również zbadawszy stan i obejrzawszy bliżej takie internaty nauczycielskie za granicą, przyszedł do przekonania, że założenie internatu nauczycielskiego we Lwowie, przyniesie prawdziwy pożytek krajowi.

W naszym sejmie, kwestja założenia nauczycielskiego internatu we Lwowie, wywołała dość zaciętą walke — jednak występujący *w zasadzie* posłowie przeciwko założeniu internatu, nie godzili się, co do pewnych szczególnych zapatrywań. Tak naprzykład p. Romanowicz występował przeciwko wyznaniowemu charakterowi internatu, w którym mowa o przyjmowaniu uczniów tylko chrześciańskich trzech obrządków katolickich — zaprotestował przeciwko temu poseł Merunowicz zaznaczywszy, że jakkolwiek należy do tego samego klubu postępowego, co i pan Romanowicz na bezwyznaniowy charakter internatu sgodzić się w żaden sposób nie może. Poseł Zucker (postepowiec) tak samo występował przeciw wyznaniowemu charakterowi internatu. Istotnie zrozumieć trudno, jak zakład, który ma wychowywać nauczycieli, może być w naszych stosunkach bezwynaniowy i godzi się zapytać p. Zuckra, Romanowicza, czy, jako dobrzy polacy rzeczywiście są przekonani, iż żyd nauczyciel, jest możebny dla naszego ludu wiejskiego?

Inni posłowie, jak naprzykład: Krukowiecki, ks. Jasieniecki, Spławiński występowali w ogóle przeciwko zakładania internatu nauczycielskiego we Lwowie utrzymując, że zamknięte wychowanie, przyczynia się do wyradzania złych skłonności, nie zaprawia młodych ludzi do walki z życiem i nawet, jak hrabia Krukowiecki dowodził „ogłupia“, co według jego słów własnych, na nim samym się sprawdziło.

W całej dyskusji, co do kwestji założenia internatu nauczycielskiego we Lwowie, ujawnił się fakt dosyć ciekawy: pedagogowie bowiem z powołania, jak posłowie: Małecki i Sawczyński gorąco przemawiali za założeniem powyższego internatu we Lwowie, gdy tymczasem, posłowie niemający nic wspólnego z pedagogją byli przeciwni temu internatowi.

W końcu poseł Paweł Popiel przemówił za internatem odpierając z wielką loiką, spokojem i stanowczością zarzuty przeciwników— wykazał on, że w Niemczech istnieją takie internaty z wielkim pożytkiem dla oświaty, że kosztują tanio i, że u nas założenie takiego internatu, bynajmniej nie wpłynie na uszczuplenie funduszów stypendyjnych. W końcu odparł poseł Paweł Popiel bardzo dowcipnie zarzut przeciwników, że w internatach uczą się wychowańcy hypokryzji — bo jeśli, mówił ten poseł, za Ludwika XIV. były Tartuffy, to teraz mamy Rabagasów.

WŁODZIMIERZ hr. RUSSOCKI
i WILHELM hr. SIEMIEŃSKI-LEWICKI.

Posłowie na Sejm.

(Do portretów).

Włodzimierz z Brzezia hr. Russocki urodził się we Lwowie w 1818 r. Wstąpiwszy do Stanów Galicji, obrany został deputatem w 1845 r. i w tym charakterze urzędował aż do roku 1860. Odznaczając się wytrawnym poglądem w sprawach ekonomicznych i finansowych, hr. Russocki zwrócił na siebie uwagę współobywateli i w roku 1860 wybrany został wice-prezesem Gal. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, a nadto obrano go wice-prezesem Gal. Kasy oszczędności Od roku też 1860 rozpoczyna się zawód poselski hr. Russockiego, w tym bowiem czasie, obrany został posłem na Sejm z większych posiadłości z okręgu Zaleszczyki-Brzeżany, a następnie z lwowskiego okręgu. Tajnym radcą z tytułem excellencji, mianowany został w 1881 r. Obecnie hr. Russocki dzieląc swoją pracę pomiędzy Towarzystwo Kredytowe, którego jest do tej chwili wiceprezesem, Sejm i zakłady dobroczynne, które mu niejedno zawdzięczają —w wytrwałej i cichej pracy postępuje po drodze obywatelskich obowiązków, kierując się przekonaniami, które w dobrej wierze, uważa za pożyteczne dla kraju.

Wilhelm hr. Siemieński-Lewicki urodził się w Chorostkowie 1828 r. Posłem na Sejm wybranym został z okręgu Husiatyńskiego. Początkowo wzbraniał się przyjąć kandydatury, ale gdy w tym okręgu groziło niebezpieczeństwo ze strony szkodliwych elementów moskalofilskich i obawiano sie, aby z urny nie wyszedł kandydat świętojurski, hr. Siemieński pozwolił głosować na siebie i bardzo znaczną większością wybrany został posłem. Przydomek *Lewicki* do swego rodzinnego nazwiska otrzymał w 1869 r.— jestto nazwisko rodowe ojca małżonki hr. Wielhelma Siemieńskiego. Do Izby Panów mianowany hr. Siemieński w 1870 r., zaś tajnym radcą został w 1880 r. Nadto, hr. Wilhelm Siemieński posiada nadany order żelaznej korony II. klasy i order papiezki św. Grzegorza także II. klasy. Przez lat 10 był hr. Siemieński prezydentem komisji krajowej chowu koni. W obszernych dobrach, jakie posiada hr. Siemieński - Lewicki w kilku miejscowościach, jest zaprowadzone postępowe gospodarstwo, w których szczególniej chów koni i bydła rogatego zwraca uwagę na wystawach i zjednywa właścicielowi nagrody i listy pochwalne nie tylko w kraju, ale i za granicą.

Kronika krajowa.

Z dorocznego sprawozdania Zakładu imienia Ossolińskich, które się w tych dniach odbyło we Lwowie w bibliotece Ossolińskich pod przewodnictwem dyrektora Zakładu p. Kętrzyńskiego dowiadujemy się, że staraniem Zakładu wyszedł II. zeszyt katalogu rękopismów. Zeszyt ten, który redakcja „Dziennika dla Wszystkich“ otrzymała od Zarządu na kilka dni przed sprawozdaniem, obejmuje 760 stronnic w 8ce. Ułożył go bardzo starannie przy pomocy współpracowników Zakładu dyrektor Kętrzyński, niepospolity znawca i niezmordowany pracownik na polu bibliografji. Zakład w ciągu roku nabył wiele dzieł treści historycznej. Biblioteka wzbogaconą została darami, a mianowicie: biblioteką Michała Kuźmińskiego złożoną z 347 dzieł teologicznych, ofiarą banku galicyjskiego, który zakupiwszy bibliotekę po śp. Koźmie, podarował ją Zakładowi. Dzieł drukowanych w bieżącym roku było 77.670, rękopismów 2,693, rycin 23,705, obrazów 678. Zbiory przyrodnicze, oraz zbiór monet i medalów powiekszyły sie także. W czytelni przeznaczonej dla publiczności czytano dzieł 11.293 zwiedziło osób 2,623, studjowało w niej 874 osób. Pożyczono z biblioteki 5,192 dzieł i 970 rękopismów. Fundusz zakładu: 664,807 złr. o parę tysięcy większy, jak w roku zeszłym, na cele naukowe wydał zakład w tym roku 6,233 złr. Pan Pawłowicz odczytał w końcu rozprawę: „O znaczeniu malarstwa polskiego“.

Studenci b. szkoły głównej warszawskiej, która tylu pracowników wychowała, postanowili wydać „Księgę pamiątkową o szkole głównej“ i w tym celu zwracają sie z prośbą do wszystkich byłych studentów tej szkoły, ażeby zechcieli nadesłać o sobie następujące informacje: 1) rok i miejsce urodzenia; 2) szkoły do których uczęszczali; 3) rok wstąpienia do szkoły głównej i czas pobytu w niej; 4) stanowisko obecne, a także prace drukiem ogłoszone.

Informacje te posłużą do ułożenia spisu studentów b. szkoły głównej, który wejdzie w skład historji losów tej instytucji. Byli studenci wydziału prawnego zechcą nadselać wiadomości powyższe pod adresem: Jana Maurycego Kamińskiego, Niecała 8: wydziału lekarskiego pod adresem: Konrada Dobrskiego, Marszałkowska 50; wydziału matematyczno-fizycznego pod adresem: Eugeniusza Dziewulskiego, Podwale 2; wydziału filologiczno-historycznego pod adresem: Piotra Chmielowskiego, redaktora Ateneum, Włodzimierska 14. — Komitet redakcyjny uprasza wszystkie pisma polskie o powtórzenie tej odezwy.

Ksiądz Józef Martusiewicz, prałat kapituły katedralnej w Tarnowie, członek aka-

demji rzymskiej Kwirytów, poseł do Rady państwa w Wiedniu, kapłan wielce dla miasta zasłużony, zmarł d. 6. b, m. w Tarnowie.

† Zmarł w mieście naszem śp. Władysław Noskowski, literat bawiący czasowo we Lwowie. Zmarły miał zaledwie 41 lat. Jako specjalista był przyrodnikiem, które to studja odbywał w Szwajcarji. Przez czas jakiś był profesorem chemji w Dublanach w tamtejszej szkole agronomicznej. Napisał cenne dzieło traktujące o uprawie lnu. Następnie przeniósł się do Warszawy, zkąd pochodził i tam pracował na polu dziennikarskiem w redakcjach: „Wieku“ i „Echa“. Był także przez pewien czas redaktorem humorystycznego, illustrowanego pisma w Warszawie: „Kolce“. Wybornie przetłómaczył „Bajki Lafontain'a, które w okazałej edycji, illustrowane, wyszły w Warszawie. Pogrzeb śp. Noskowskiego odbył się przy nielicznym udziale publiczności, wśród, której dostrzegliśmy zaledwie kilku literatów. Zmarły obok nauki i talentu, odznaczał się cnotami prawego obywatela ziemi, która go wydała. Cześć jego pamięci!...

† Zmarł w Warszawie profesor uniwersytetu tamtejszego dr. Wisłocki, autor wielu prac literackich. W obecnym składzie dr. Wisłocki był jednym z najdawniejszych profesorów warszawskiego uniwersytetu.

O odbytej wystawie pomologicznej w Kołomyi, która się odbyła pomiedzy 5, a 11. października, szczegółowe sprawozdanie podamy w nastepnym numerze naszego pisma. Dziś zaznaczamy tylko, iż w ogóle wypadła świetnie. Także sprawozdanie z zamkniętej już wystawy obrazów we Lwowie, odłożyć musimy do następnego numeru.

Z Krakowa.

Przybył tu do nas z Warszawy na stałe mieszkanie p. Zygmunt Sarnecki były redaktor „Echa“ warszawskiego. Pan Sarnecki znany, jako zdolny publicysta i komedjopisarz, działalnością swoją przyczyni się zapewne do ożywienia krakowskich stosunków literackich. Chodzą pogłoski, niewiadomo jednak, o ile uzasadnione, że pan Sarnecki ma zamiar założyć pismo perjodyczne w Krakowie.

Pan Stanisław Koźmian redaktor „Czasu“ i dyrektor krakowskiego teatru, zawarł umowę z panem Włodkowskim właścicielem Doliny Szwajcarskiej w Warszawie. Na zasadzie tej umowy, która w tych dniach ma być podpisaną, pan Włodkowski obowiązuje się wystawić *teatr* w Dolinie Szwajcarskiej, w którym przez letnie miesiące grać będzie towarzystwo krakowskiego teatru. Tak więc Kraków przez lato pozbawiony będzie teatru.

Powodzenie kasowe krakowskiego teatru obecnie jest zadawalniające. Sala teatralna zawsze jest prawie pełna. „Kościuszko pod Racławicami“ zawsze ściąga tłumy. Nowozaangażowane siły aktorskie dla naszej sceny z Kongresówki obfitują, istotnie, w młode talenta, rokujące dobre nadzieje...

Po upadku miesięcznika „Muzeum“ i politycznych dwutygodników: „Kroniki krakowskiej“ i „Krakowianina“, wytrwale trzyma się „Gazeta Krakowska“, która obecnie wychodzi trzy razy na tydzień. Czy będzie wychodziła kiedyś co dziennie, to jest pytanie, na które sama redakcja tego pisma, nie może w tej chwili odpowiedzieć, a ponieważ się nie łudzi pod tym względem, to już należy jej uważać za zasługę. Ruchliwość redakcji „Gazety Krakowskiej“, jest pochwały godna, chociaż o jej przekonaniach politycznych dużoby się dało powiedzieć, a nie tyle może o przekonaniach, ile o pewnej frazeologji politycznej, która przeważa w niektórych zasadniczych artykułach tego pisma. Najwymowniejszym jednak niedostatkiem „Gazety Krakowskiej“, jest słaby jej fejleton. Być może, iż w piśmie codziennem fejleton nie odgrywa roli decydującej, ale dopóki „Gazeta Krakowska“ niem nie jest, bez dobrego fejletonu, któryby mieścił w sobie i powieści, nie zdobędzie szerszego koła czytelników, a przedewszystkiem abonentów, szczególniej na prowincji. Dział miejscowej *kroniki* w „Gazecie krakowskiej“ pozostawia także wiele do życzenia — a skoro pismo wychodzi trzy razy na tydzień, powinno już mieć dobrze zorganizowane repertorstwo.

O ile mi wiadomo, „Dziennik dla Wszystkich“, gdy mu przyjdzie oceniać galicyjskie stosunki, jest zawsze bezstronnym i z wyjątkiem może *szlacheckości*, która się, darujcie otwartości korespondenta, nie raz zbyt silnie ujawnia w waszem piśmie, a nadto wyjąwszy pewnej dowcipnej, zresztą, *jaskrawości* w literackiej krytyce, gdy się takowa tyczy osób, dla których redakcja niema sympatji — pismo wasze z pism perjodycznych jest, niezawodnie najpopularniejsze w Galicji. Niechże mi więc będzie wolno w „Dzienniku dla Wszystkich“ podnieść ten smutny fakt, że w Krakowie w stosunkach literackich panuje taka zawiść, iż gdy kto przybędzie, jeśli nie jest z Krakowa, musi być pewny, że będzie narażony na tysiączne przeszkody, a nawet szykany... I co jest najsmutniejszego, że młodsze pokolenie tutejszych literatów bierze w tem niemal wyłączny udział. Stara gwardja, której można to i owo zarzucić, pomimo wpływowego stanowiska, jakie zajmuje w mieście, nie zniża się nigdy do środków nie licujących z godnością osobistą i niech tam sobie co chce wygaduje „krakowska demokracja“ na „Czas“, na którego, zresztą, przekonania polityczne można się nie godzić tak dobrze, jak i na przekonania innych dzienników, ale ci, co „Czas“ redagują i wydają, w sprawach literackich nie kierują się granicami parafji krakowskiej... Do Warszawy przyjeżdża dziesiątki literatów galicyjskich i znajdują tam poparcie — nie wiem, jak jest we Lwowie, bom tam nie był, ale niechże tu do nas kto przyjedzie z Warszawy, lub ze Lwowa, z pewnością, zanim u młodszych literatów dłoń cieplejszą i serce życzliwsze znajdzie, sam zdrętwieje od chłodu, wyraźnej niechęci, a nawet złej woli wśród której obracać się musi... Może później obszerniej o tem napiszę. *Iks.*

Z krakowskiego świata muzycznego.

Ruch muzyczny w Krakowie już na dobre, rozpoczął się.

Sezon tegoroczny rozpoczął się wieczorkiem krak. Towarzystwa muzycznego, danym w sali ratuszowej w dniu 26. września 1881. — Program tego pierwszego wieczora muzykalnego nie był zbyt świetnym, lecz starannie wykonany i oryginalnie był ułożony, gdyż fortepjanu na estradzie zupełnie nie potrzebował.

Dnia 3. października urządził p. Jan Fuchs krakowianin, artysta opery przed swym wyjazdem z rodzinnego miasta koncert w teatrze tutejszym, z którego połowę dochodu przeznaczył na budowę nowego teatru w Krakowie.

Nie po raz pierwszy spotykają się szanowni czytelnicy „Dziennika dla Wszystkich“ z imieniem tego artysty, śpiewał on, bowiem już 15. kwietnia w „Stabat Mater“ Rossiniego i następnie w maju r. b. brał udział w wieczorku krak Tow. muzycznego, z których to produkcyj sprawozdania w swoim czasie zamieściliśmy.

Program tego koncertu zawierał uwerturę z „Athali“ Mendelsona i Larghetto z symfonji Beethovena odegrane poprawnie przez muzykę pułku 40.

Z rzeczy wokalnych odśpiewał koncertant „Nieszpory Sycylijskie“ Verdego, „Mnich“ arja na bas Mayerbeerra i Verdego arję z opery „Don Carlos“ z towarzyszeniem orkiestry. P. Fuchs posiada głos basowy tak zwany *basso profundo*. Charakter głosu miękki, metaliczny i bardzo sympatyczny. W „Mnichu“ wykazał zaś obszerną skalę swego organu. Wybornym akompaniatorem do śpiewu okazał się p. Bylicki, który śpiewakowi temu w 3 ustępach towarzyszył na fortepjanie. — Prócz tego odegrano obrazek dramatyczny p. t. „Na ulicy“ Szymanowskiego. Przedstawienie zaszczycił swą obecnością p. minister Dunajewski wraz z swą rodziną i sekretarzem ministerjalnym p. Dr. Korytowskim. Połowę czystego dochodu z tego koncertu w kwocie 112 złr. 30 ct. złożył p. Fuchs na ręce prezydenta miasta p. Dr. Weigla.

W środę dnia 5. października dany był wielki koncert p. P. L. Miranda primo basso assoluto teatru włoskiego w Petersburgu ze współudziałem pp. L. Planel i E. Mathe wiolinisty amerykańskiego i pianisty zaszczyconych nagrodą w konserwatorjum paryzkim. Publiczności było bardzo mało w teatrze, gdzie koncert miał miejsce, a szkoda... Wiele przyczyniło się do tego i to, iż równocześnie odbywał się w „kole artystyczno-literackim“ wieczór dla uczczenia osiadłego w Krakowie kompozytora p. Władysława Żeleńskiego, oraz bawiącego tu obecnie pianisty p. Aleksandra Michałowskiego. Ale wróćmy do koncertu p. Mirandy. Pan M. wykonał wielką arję z „Roberta Djabła“ Majerbeera, arję Sarastra „O Isis“ Mozarta i „Pif, Paf, Puf“, (Hugenoci) Mayerbeera, za który to ostatni ustęp huczne zbierał oklaski. P. Plumb skrzypek równie dobre na słuchaczach robił wrażenie, a milutki „Menuet“ Bachomana musiał być powtórzony. Pianista p. Mathe zagrał nam „Walc A-moll“ (Op. 34 N. 2.) Szopena, „Sylphide“ Jaella i wielką fantazję Liszta. Na zakończenie wykonali pp. Miranda, Planel i Mathe „Ave Maria“ Gounoda.

W piątek dnia 7. października w sali hotelu saskiego dawał koncert p. Aleksander Michałowski z Warszawy z współudziałem pp. Bylickiego i Singera. P. Michałowski jest uczniem Moschelesa z konserwatorjum lipskiego. Pisma warszawskie bardzo pochlebnie wyrażają się o grze pana M., z którem to zdaniem najzupełniej się zgadzamy.

Technika u p. Michałowskiego posunięta już niemal do krańców możliwego rozwoju. Postęp od roku zeszłego nadzwyczajny. Wykonali także pp. Michałowski i Franciszek Bylicki duet na temat Bethovena Saint-Saensa, w którym p. Bylicki godnie reprezentował pierwszego pianistę naszego grodu. P. Singor nauczyciel skrzypców w tutejszym Tow. muzycznem, odegrał wraz z koncertantem Sonatę Es-dur na fortepjan i szkrzypce Beethowena, a następnie „Arję“ Raffa, „Gawot“ Riesa i „Steppenbilder“ Hofmana.

Z drobniejszych utworów, które p. Michałowski wykonał, wymienić jeszcze tu musimy „Warjacje“ F. moll Haydna, „Des Abends“ Schumanna i „Toccatę“ Rubinsteina.

Maurycy Sieber.

Plotki i nieplotki.

* Szkatuła carska zawiera 59 miljonów rubli w papierach i gotówce. Sumę wręczył baron Küster swemu następcy po dwóch tygodniach liczenia i sortowania. W sumie tej znajduje się 7 miljonów oszczędności — ale nie z teatrów, jak to mówiono, lecz z innych źródeł. Wr. 1880 np. koszta administracji i utrzymania wszystkich carskich teatrów wynosiły 1,940.557 rubli — dochody zaś 1,952.865 rub. czyli więcej 12.208 r. Ministerstwo domu carskiego nie podlega kontroli, lecz za podpisem cara bierze z ministerstwa finansów tyle, ile potrzebuje. Otóż dotąd kazano sobie płacić osobno koszta przyjmowania nadzwyczajnych gości, podróży, koszta familijnych uroczystości i t. d. — a car Aleksander II. podpisywał wszystko, co baron Küster przedłożył. W ten sposób „oszczędził“ baron Küster znaczne sumy ze skarbu państwa i dołączał je do kasy ministerstwa domu carskiego. Aleksander III. nie trzyma się tej zasady, tak np. koszta pogrzebu ojca swego, koszta przyjęcia Tekińców i t. d. kazał pokryć z kasy dworskiej i w ten sposób aż do lipca wydał baron Küster 3 miljony zaoszczędzonych rubli. W tenże sam sposób opędzono koszta podróży do Gdańska. Podobno teatr niemiecki, francuzki i opera włoska nie pozostaną dalej na koszcie carskim.

* Po amerykańsku. W pierwszym numerze nowego dziennika, który zaczął niedawno wychodzić w Ohio, można było wyczytać ogłoszenie dużemi literami wydrukowane na czele, że wydawcy zrobili układ z „najpiękniejszą i najbogatszą panną“ Unji, która to ostatnia zobowiązała się tym tylko podawać rękę, którzy zaprenumerują ich dziennik. Czyż na polu reklamy można żądać czegoś więcej?

* W pewnem mieście, ale nie we Lwowie, zdarzało się nieraz, że przy pożarze sikawki były zaschło, lub zepsute i w skutek tego nie dały się użyć. Chcąc temu zapobiedz, wydał magistrat rozporządzenie, aby dwa dni przed każdym pożarem sikawki wypróbowane były...

* Międzynarodowe miasto. W książce Ottona Bock, która wyszła niedawno p. t. „Handel i życie w Moguncji“ nazwane jest to miasto „międzynarodowem“, autor przypomina bowiem, że w roku 1866 Moguncja posiadała heski zarząd terytorjalny, francuskie prawo publiczne, niemiecką ludność, rzymski kościół, pruskiego komendanta, austrjackiego gubernatora, włoską załogę, książęca Thurn-Taxis pocztę, bawarski telegraf i badeński zakład gazowy.

* Zdanie myśliciela. Jest prawie dowiedzionem, że w stanie zupełnej cywilizacji ludzie nie zjadają się wzajemnie; nie myślcie jednak, iż dzieje się to z ludzkości. Jestto tylko rzecz smaku, dowodem, iż mordują się codziennie. Potrzebaby posiadać tak małą wartość, ażeby nie posiadać nieprzyjaciół, że nie radzę nikomu chełpić się z ich braku.

SIEROCE DZIEJE

POWIEŚĆ

PRZEZ

Anielę Milewską

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

Władysław zawahał się — popatrzył w jej twarz — a widział ją tak spokojną, tak miłe, a łagodnie uśmiechniętą, iż na ustach jego zamarły gorętsze wyrazy.

— Proszę mi wierzyć — szeptał pomięszany — że jestem najszczerszym przyjacielem, twoim, panno Izabelo!

— Dziękuję.

Iza spuściła główkę, myśl jej odbiegła w przeszłość, tęskny smutek przysłonił twarzyczkę, a potem ból skurczył rysy, dłonie bezwiednie skrzyżowały się na łonie...

— Panno Izabelo, co pani jest? — pytał Władysław zaniepokojony — pani bardzo cierpisz — na Boga!

— Czasami, serce mocniej zaboli — szepnęła dziewczyna—zakrywając twarz dłońmi.

— Panno Izabelo, droga panno Izabelo, powiedz mi przyczynę twego smutku, w imię ofiarowanej mi przed chwilą przyjaźni, proszę cię o to...

Odjąwszy jej rękę od oczu — przycisnął ją do ust swoich.

Iza zdawała się wahać, obejrzała się w koło, nikogo nie było w salonie, bo pan Ciśliński uważał za stosowne usunąć sie całkiem do swego pokoju, aby nie przeszkadzać poufałej rozmowie, z której sobie wiele pociechy obiecywał.

— Tak to z młodymi — mówił do siebie zostawić ich trzeba razem, a prędzej, czy później porozumieją się.

— Gdybym wiedziała, że mię pan zrozumiesz — zaczęła dziewczyna, a za prawdę, czuję potrzebę zwierzenia się, gdyż jestem bardzo opuszczoną... bardzo nieszczęśliwą...

— Dlaczegoż nie miałbym pani zrozumieć?

— A, gdybyś pan wiedział, czego doświadczyłam od moich najbliższych, nie dziwiłbyś się, że mi nieufność zamyka usta...

— Nie mogę żądać zaufania, na które nie zasłużyłem.

— Męczy mię walka wewnętrzna, niepewność, jak mam postąpić. Pojmujesz pan! że to najwięcej udręczyć może. Czas łagodzi żale, uśmierza bóle, ale walka wewnętrzna wciąż szarpie...

— Rozumiem to bardzo dobrze, panno Izabelo — odezwał się powiernik — chociaż sam nie znajdowałem się w podobnem położeniu. Ale mów pani, słucham z niecierpliwością życzliwego przyjaciela.

— Czy pan kochałeś.

— Znam uczucie miłości, panno Izabelo, a więc tak, nie myliłem się w przypuszczeniach...

— Czyliż pan odgadłeś rzeczywiście?

— Przypuszczałem tylko.

— Więc nie myliłeś się pan, byłam młodziutką, bardzo, gdy pokochałam towarzysza zabawy dziecięcej... przyrzekłam mu wierność... i on pozostał mi wiernym także.

Na twarzy słuchacza odmalowało się głębokie wzruszenie, serce biło gwałtownie, ściskając się bólem.

— Myślałam, że zapomniał o mnie — mówiła dalej Iza z samolubstwem zakochanej — nie spostrzegając wrażenia, jakie jej opowiadanie czyni, i chciałam zapomnieć także. Lecz jedno spotkanie przekonało mię że jest inaczej, i dało inny zwrot sprawie.

Mimowolnie prawie ośmieliłam go do nowych nadziei, zapominając o przeszkodach, o woli rodziców...

— A, to okropność panie Władysławie!

— Gdyby o mnie tylko chodziło — mówiła drżąc cała — umiałabym złożyć szczęście całego życia na ofiarę miłości dla rodziców, ale jego przyszłości złamać nie chcę... nie mogę...

— Panie Władysławie — wołała — ściskając konwulsyjnie rękę słuchacza, powiedz mi, co mam czynić...

— Iść za głosem serca.

— To ogólnik, ach! to ogólnik, który niczego nie uczy. Serce moje w rozterce... w walce okropnej...

— Kobieta kochająca opuszcza ojca i matkę, dla tego, którego wybrała, powiada pismo święte.

Iza nie pojmowała bohaterstwa, na jakie zdobywał się w tej chwili hrabia, poświęcając głos serca swego dla zasady, jednak z wdzięcznością ściskała obie dłonie jego, szepcząc pochylona z czułością siostrzaną.

— Dziękuję, dziękuję, mój dobry, panie Władysławie. Zrobiłeś mi wiele dobrego temi słowy.

Hrabia wyrwał się z tych pieszczot gwałtem, ból rozdarł mu serce, pożegnał najdroższe w życiu nadzieje...

— Panno Izabelo — mówił stojąc, jak posąg martwy, życzę ci szczęścia najwięcej.

— Ach! zostań mi bratem, przyjacielem — błagała Izabela — dopomóż mi!

— Przyrzekam ci pani, że stanę po twej stronie w obec ojca twego.

— A więc są ludzie dobrzy, panie Władysławie, ile razy gorycz zaleje me serce, ile razy zwątpię w dobroć ludzką, ty staniesz mi w pamięci i uchronisz od rozpaczy.

— Wyciągnęła dłonie do stojącego wciąż nieruchomie. Lecz tutaj był koniec stosunku

przyjacielskiego z Władysławem, który zaczął stawać się tak miłym dla Izy. Hrabia chociaż z natury pozbawiony gwałtowniejszych namiętności, uczuł się zranionym w namiętności własnej. Rozstali się chłodno, a nazajutrz gość, szepnąwszy kilka słów znaczących, przy rozstaniu panu Ciślińskiemu, odjechał.

Stosunek ojca z córką, stał się jeszcze przykrzejszym, pan Ciśliński odgadł przyczynę odjazdu hrabiego i nie mógł córce darować podobnego postępku. Wyznanie swej słabostki przez Izę wydało mu się skandalem i okropnością nieporównaną.

Sądził, że imię jego zostało sponiewieranem, że przyszłość dzieci jego straconą, słowem, droboostkę tę przyjął, jako cios najsroższy.

W pierwszej chwili nie mógł zdobyć się, ani na jedno słówko do córki, później zaczął ją kąsać dokuczliwie przymówkami, bez litości.

Biedna dziewczyna nieprzywykła do podobnego obejścia, zaczęła wierzyć, iż popełniła ciężki występek, męczyła się wyrzutami sumienia, i była już gotową spełnić, cokolwiek jej nakażą, byle odkupić winy swoje.

Ale wyznanie jej przed hrabią, przyniosło następstwa, które nie dały się naprawić w żaden sposób.

Biedna dziewczyna czuła, że coś niedobrego z nią się dzieje, że jej pojęcia zaczynają się mącić, zapragnęła uciec z miejscowości, która z razu wywierała dla niej wpływ kojący.

Wiosna rozbudziła do życia całą wspaniałość bogactwa przyrody, rozlała w powietrzu balsamiczne wonie, urocza zieloność przetykana barwnem kwieciem, okryła szarawe gleby, ale Iza nie widziała niczego; zgryzoty serca zaćmiły oczy szarą mgłą. Na prośby, ojciec odwiózł ją do Warszawy. Matka przeraziła się zmianą dostrzeżoną w córce.

— Boże! - zawołała załamując dłonie— co się z tobą dzieje! moje dziecko. Wychudłaś, wyżółkłaś, aż serce boli patrząc. I to na wsi, gdzie właśnie miałaś przyjść do siebie.

Mizerność Izy jeszcze mocniej odbijała od świeżości Zyzi, która rozkwitła szczęściem i miłością, jak majowa róża.

Pani Ciślińska nie mogła uspokoić się, macierzyńskie serce rozbolało i przywodziło na usta potok skarg i ubolewań.

Pod wpływem czułych pieszczot, myśl znękanej dziewicy zaczęła łagodnieć. Wszyscy ją zawiedli, wszyscy, którym zwierzyła męki duchowe, odsunęli się od niej ze wzgardą, ale czyż nie zbłądziła pominąwszy ukochaną rodzicielkę, od której otrzymywała zawsze tyle skarbów miłości i przebaczenia.

Do otworzenia serca, do wyznań, brakło jej odwagi.

Otoczyli ją ludzie znajomi, i czcza paplanina salonu i ostre przekąsy p. Edmunda.

Jakże to wszystko stało się nieznośnem, a uciążliwem teraz! Stokroć nieznośniejszem i uciążliwszem, niż dawniej.

Ludwika nie przychodziła, Iza nie chciała jej wzywać. Cóż miała jej powiedzieć? Czego od niej żądać?

Wychodziła mało z domu, bo nie chciała spotkać Adolfa.

Nieobecny chwilowo Karol wrócił i przywiózł list zapraszający całą rodzinę przez babkę do Zbyszyna. „Dla niedołęstwa wieku pisała pani Kotulicka nie mogę podążyć do Warszawy, i poznać miłej narzeczonej mego wnuczka, ożywiona jednak pragnieniem zobaczenia tej, której ślubu może Bóg nie dozwoli mi dożyć, ośmielam się, prosić szanowne państwo do domu mego na parę dni. Będzie to wielka łaska z ich strony, wyświadczona staruszce, stojącej nad grobem: etc. etc.

Wyprawione listy z prośbą o radę do p. Ciślińskiego, a gdy przyszło zezwolenie, zaczęto wybierać się w drogę. Iza wpadła w apatyczną obojętność, z której nie próbowała nawet wydobyć się. Wybierała się z drugiemi bez chęci i bez wstrętu.

Ale razu jednego, uczuła się tak mocno chorą, jak nigdy w życiu; przywołany lekarz kazał położyć się w łóżko. Ból głowy i gorączka wzmagały się z dnia na dzień. Matka przywiedziona do rozpaczy straciła do reszty głowę, Zyzia nie była także, ani radną, ani czynną, Iza pomyślała o Ludwice.

Posłano natychmiast po nią. Lekarz zalecał także wezwanie osoby roztropnej, do czuwania nad chorą. Złe wzmagało się, potrzeba było i podczas nocy podawać lekarstwa i odmieniać okłady na głowie.

Ludwika odebrawszy bilet pani Ciślińskiej, przybiegła natychmiast, a zleciwszy rządy domu Halince, objęła urząd garde-malade, z miłością i zaradnością sobie właściwą.

Lekarz pochwalił wybór.

Przyszła maligna, a z majaczeń bezprzytomnych siostra Adolfa odgadła dzieje tej cierpiącej i znękanej duszy. Iza w gorączce, to przepraszała ojca, płacząc rzewnie to przywoływała Adolfa, obiecując mu wierność serca.

Ludwika chociaż sama mocno chora, objąwszy nowy obowiązek, odsuwała wszystkich od chorej, spełniając wszelkie posługi. Przywiązanie dla chorej, wdzięczność za doznane dobrodziejstwa, myśl o Adolfie nakoniec, wszystko podniecało sztucznie jej siły.

Po kilku dniach majaczenie ustało, ból głowy zmniejszył się, chora zrozumiała położenie swe.

— Okropnie — szepnęła razu jednego — pewno już oddawna chorą jestem i męczę was wszystkich, to okropnie.

— Nie, niedawno temu, byłaś pani zdrową, uspokojała ją Ludwika.

— Dlaczego tak ćmi mi się w oczach, że dojrzeć cię nie mogę, panno Ludwiko?

— To nic, to przejdzie.

— Byłabym zupełnie zdrową, gdyby nie ból głowy, ciągły, okropny.

— Okładamy głowę lodem.

— A, panno Ludwiko — mówiła znowu po niejakim czasie Izabela — choroba przy wygodach i staraniach wszelkich, jest tak przykra, jakże straszną być musi dla opuszczonych nędzarzy. O, biedni oni!

Później mówiła znowu:

— Wydało mi się, że biegłam przez łąki i lasy, jakieś knieje, biegłam, biegłam a dobiedz nie mogłam do zamku...

— Cóż to był za zamek?

— Nie wiem, piękny był, wysoki o mnogich oknach i o wysokich wieżach, już byłam blisko góry, na której on był zbudowany, już zaczęłam piąć się po białej, jak kreda skale, gdy upadłam bez sił i miałam skonać ze znużenia. Ach, jak te sny trudzą! Wiecznie muszę wspinać się w górę, lub uciekać przed goniącą marą. (C. d. n.)

TEATR.

Młode głowy, stare serca — pod takim tytułem uraczono nas 5 aktową komedję przełożoną z angielskiego i wystawioną w przeszłym tygodniu na lwowskiej scenie. Mniejsza o to, że ją angielski autor napisał, ale rzecz godna uznania dla tłumacza polskiego, że posiadał taką kolosalną cierpliwość, aby ją przetłomaczyć... Podobnego „plecenia koszałek, opałek" już od bardzo dawna nie mieliśmy sposobności widzieć na scenie... Ktoby potrafił opowiedzieć treść tej sztuki, nie wyjmując nawet autora i tłomacza, powinnaby mu dyrekcja osobne honorarjum zapłacić... My się o to, nie kusimy i uważamy za najstosowniejsze przejść nad „Młodemi głowami i staremi sercami" do porządku dziennego...

Po raz pierwszy na naszej scenie debiutowała w „Rodzinie Fourchambault" w roli Marji Letellier panna Kossut z Warszawy, podobno uczennica pana Rapackiego. Debiutantka posiada tylko jedną wybitną zaletę: jest ładna. Za to niedostatków daleko więcej, a mianowicie: monotonną dykcją, sztywność ruchów, maniery lękliwe i niepewne, a cała gra robi wrażenie automatyczne. Z tego pierwszego wystąpienia nic zgoła o przyszłości panny Kossut mówić nie można — z pewnych jednak szczególików, przypuszczać wolno, że młoda debiutantka nie jest bez talentu. Jeśli rzeczywiście panna K. jest uczennicą pana Rapackiego, to z całego zachowania się jej na scenie, nie mogliśmy dostrzedz, czego właściwie nauczył nauczyciel swoją uczennicę?... W każdym razie uczennica, niema być za co wdzięczną swemu nauczycielowi. — Panna Kossut niech się nie zraża tym pierwszym występem — wypadł on dla niej nie pomyślnie — ale gorliwa praca nad dykcją i akcja, a przytem wnikanie w charakter przedstawianej postaci na podstawie samodzielnego myślenia, mogą z niej zrobić artystkę.

Głodem wzięty jest to obrazek krótkim wierszem napisany, przez hr. Fredrę (syna), pełen przesady, i zbudowany na nie naturalnych sytuacjach. Przedstawiono go po raz pierwszy na naszej scenie w tych dniach. Główną figurą jest w nim stary szlachcic, właśnie „głodem wzięty" na jakiejś małej stacji kolejowej, gdzie oprócz naczelnika, kasjera i śpiącego odźwiernego, nie ma nic. Szlachcica tego, który niechętny dla Wacława, ale gdy się od niego zgłodniały posilił, oddaje mu córkę, z wielkim humorem i temperamentem iście szlacheckim, odegrał pan Zamojski. Parę zakochaną, z których młody człowiek ciągle je, a panna jeść chce, starannie odegrał pan Kwieciński i panna Sułkowska, nie mając pola do popisu. Odźwierny

na stacji, znalazł w grze pana Dębickiego komicznie ożywionego wykonawcę — Maciusia zaś, wiecznie zaspanego furmane „głodem wziętego“ szlachcica, grał pan Walewski dobrze, choć, z winy autora, co prawda, nie miał co grać.

Tego samego wieczora grano także po raz pierwszy jednoaktową farsę p. t. *Ofiara* z francuskiego tłomaczoną przez p. Kleczewskiego. Pan Fiszer był tu osią, około której obracały się wszystkie komiczne sceny, miejscami tak naciągane, że aż nużące, ale gra artysty była wyborna. Sekundował mu, jak mógł p. Bystrzysicki. Jedną, jedyną scenę w roli adwokata — narzeczonego, odegrał p. Lubicz z niepospolitą naturalnością. Maleńka rolę córki, wdzięcznie odtworzyła panna Ruszkowska. W farsie tej grały jeszcze: pani Weberfeldowa żonę i pani Korwin służącę.

Wieczór ten zakończyła stara uperukowana sztuka z francuskiego tłomaczona p. t. *Uściskajmy się!* Margrabiego, rolę, którą w Warszewie gra Żółkowski, odtwarzał wcale zręcznie p. Miłaszewski. Córką margrabiego była panna Ruszkowska, a ponieważ to charakter gwałtowny, zdaniem naszem nie nadaje się dla panny Ruszkowskiej, której talent w zakresie ról naiwnołagodnych, wydaje nam się najodpowiedniejszy. P. Lubicz ze zwykłą mu swobodą komiczną grał przymuszonego i *wyściskanego* na wszystkie strony zięcia — nie możemy tego powiedzieć o panu Bystrzyńskim w roli wicehrabiego.

Opera. Trzeci występ panny René w „Afrykance“ w partji Seliki był najwymowniejszym dowodem, że głos tej śpiewaczki jest dobrym materjałem, z którego można coś zrobić, ale dotąd mało zrobiono... Nie powodowani żadną stronniczością, szczerze radzimy pannie René, aby się uczyła śpiewać. Panna René śpiewała po włosku, podobno dlatego, że nie umie libretta polskiego. Jako polka — mogłaby się była nauczyć, skoro nawet cudzoziemiec p. Gerbicz uczynił to i śpiewał Vasco de Gama po polsku starannie i ku powszechnemu zadowoleniu. Tak więc nie wielką pociechę z panny René będzie miała tegoroczna nasza opera, choć powtarzamy, że praca i dobre wzory, mogą wyrobić z niej pożyteczną śpiewaczkę. O innych artystach, którzy dawniej już śpiewali w „Afrykance“, jak pani Skalska, oraz panowie Koehler, Borkowski, Koncewicz i Alma, możemy tylko zrobić wzmiankę pochwalną.

Kilka dni przedtem śpiewał, jako gość w „Trubadurze“ partję barytonową (de Luna) p. Miłaszewski, brat dyrektora lwowskiego teatru. Posiada on głos silny i dźwięczny, choć już nieco sforsowany — w każdym razie śpiewak to użyteczny, którego można słuchać z przyjemnością.

Potoczne wiadomosci teatralne. — Pisma warszawskie donoszą, że pani Marja Dobrzańska - Kwiecińska była primadonna opery warszawskiej, a potem lwowskiej, wdowa po ś.p. Stanisławie Dobrzańskim, została obecnie zaangażowaną do warszawskiej opery, jako stała artystka.

Krytyka.

HISTORYI POLSKIEJ

treściwie opowiedzianej ksiąg dwanaście.

NAPISAŁ

Prof. Józef Szujski.

Warszawa 1880. str. VI. i 429, w 8 ce

OCENIŁ

MARCELI TURKAWSKI.

(Dokończenie).

Bardzo treściwie jest domówienie końcowe dzieła, stanowiące niejako wyznanie polityczne autora i wytyczne dalszych prac naszych: „Jedynie ten naród jest na drodze wyzdrowienia, który złego i rady na złe przedewszystkiem w sobie samym szuka, który kroki swoje zastosuje do najdoskonalszego z sobą samym obrachunku... Brakowi warunków politycznego trwania, rządu i ładu, uległ naród polski, uległ nieproporcji, jaka między jego zadaniem historycznem, a zasobem wychowania i doświadczenia dziejowego zachodziła; w połowie drogi naturalnego rozwoju przyszło mu walczyć z dążnością do przyswojenia ogromnych przyłączonych przestrzeni, a usiłowania jego w tym kierunku, wojenne i cywilizacyjne, pozostaną na zawsze jego tytułem chwały. Coraz większa (nb. skutkiem badań nowszej szkoły historycznej) świadomość tego, czem był, świadomość braków, które go do upadku politycznego przywiodły, świadomość utrzymana pracą około historji i rozszerzeniem się wiedzy historycznej, uchronić go też zdoła przy pomocy bożej od błędów politycznych, grożących jego pozostałym warunkom materjalnego i społecznego, bytu, jak od zboczeń i apostazyj moralnych, naruszających jego wysoką i wartości pełną treść cywilizacyjną“. (str. 383—384).

Do dzieła dołączono „*Dodatek*“ (str. 385-429), obejmujący spis źródeł i opracowań, odnoszących się do historji Polski i krajów sąsiednich. Zestawienie to nie rości sobie pretensji do wyczerpania przedmiotu, ma jednak służyć za wskazówkę bogatą dodalszych poszukiwań i zachętą dla historyków do poszukiwań i prac dawniejszych mało poruszonyck działów. Pominąwszy już tę okoliczność, że podobny zbiór bibliograficzny właściwym jest w książce ściśle naukowej, opatrzonej, zasobem przypisków i not, nie możemy w tym *Dodatku* dopatrzeć się rzeczywistej korzyści, ani dla badaczów historji, którym nie potrzeba dziś świeższych do poszukiwania materjału informacyj, ani dla młodzieży, która go czytać nie będzie. To też zgadzamy się z krytykiem F. K. *w Bibliotece Warszawskiej* — że na blisko trzech arkuszach druku można było coś pożyteczniejszego zamieścić, lub chociażby tylko sam tekst właściwych dziejów pełniej rozwinąć.

Mimo to, żeśmy w ciągu naszego sprawozdania po kilkakroć podnosili dodatnie i ujemne strony powyższego dzieła prof. Szujskiego, nie podobna odmówić sobie niektórych uwag na zakończenie, uwag, podyktowanych bezstronnem ocenieniem rzeczywistej wartości tego podręcznika.

Bezsprzecznie trudno nawet dziś o książkę, tak bogatą swą treścią i pomimo swej kompendyjnej cechy tak głębokie, a szerokie zawierającą poglądy i tak pouczającą, jak rzeczona. Umiejętne te i bystre charakterystyki czasów, królów i wybitnych osobistości giną niemal w labiryncie dziejów politycznych i mnóstwa faktów, przytoczonych jednym szeregiem w całem opowiadaniu. Jużto brak symetrji i ładu pozostanie główną jego wadą. Nie ucierpiałby wcale na tem tok opowiadawczy, ani zrozumienie ogólne spraw i skutków nie byłoby utrudnionem, gdyby szan. autor pomijając, lub pobieżnie przechodząc rzeczy małoznaczące i najmniej podobno interesujące, utworzył był tylko zręb najwydatniejszych objawów życia politycznego, społecznego, gospodarczego, naukowego i t. d. dawnej rzpltej. Taki rys wierny naszej przeszłości nauczy więcej myśleć i lepiej rozumieć rozwój historyczny Polski, niż szereg drobnych wojen, malutkich książąt i intryg magnatów.— Wprawdzie, jeżeli autor zmierzał do apologji rządu polskiego, brakowi którego przypisuje li tylko nawał nieszczęścia na ojczyznę spadły, — to mu się udowodnić zupełnie udało. Ale cóż nas może obchodzić ukryty cel pisarza? Czy też dzieje nasze przestaną być *„vile corpus“*, na którem demokraci, monarchiści i anarchiści próbują swych teoryjek? Zdziwiło nas niezmiernie, gdyśmy za *„Dodatkiem“* nie ujrzeli powszechnie dziś przyjętego spisu alfabetycznego, ani żadnych genealogij, lub choćby mapek, pokazujących zmiany terytorjalne Polski w różnych epokach, — a bez tych, żadna podręczna historja naszego kraju obejść się nie może.

Co się tyczy strony zewnętrznej, pięknej formy i bogactwa wysłowienia, to autor słynie z potoczystego, jędrnego stylu, włada piórem aż do zazdroszczenia, wszechwładnie, jakeśmy to z przytoczonych powyżej próbek poznać mogli. Wzgląd jednak na szczupłość miejsca i zakres podręcznika, zrodził tu częstokroć długie okresy, nużące monotonnością i skupieniem obfitej treści. Gdzieniegdzie zauważyliśmy zwroty mowy i wyrazy, nieodpowiadające duchowi języka naszego i licencyj poetyckich, n. p. *ryczałtowy* pogląd (str. I.), na *kredyt* badań (II.), *rozprowadzić* w znaczeniu „przeprowadzić“ (II.), *ryczałtowa* historja (V.), *aparat* przypisów, zamiast „zasób“ (V.), *„współbyt„* zam. wspólny byt (sta. 2). *utożsamianie* (3.), *wspólnota* w znaczeniu wspólność (10.), *szerszy węzeł* (10.), *indywidualizujący* się szczep (11.), wysłać na *apostołkę* (17. i 24.), *kapitałem* (unji lubelskiej) żył naród (74.), bunt *postłumić*, może przytłumić (106), *pod* Worsklą (rzeką) (str. 114.), *prepozyt* zam. proboszcz (147.), „z długoletniej anty-austrjackiej polityki dynastycznej jagiellońskiej“ (164.); stanąć na *opak* zam. na przekór, *krótkowiedztwo i dojutrkowstwo* polityczne (str. 246.), *teścia* zam. zięcia (248.), *przedsłannik* zam. poprzednik (336., 339), *przeciwnożnik* (336.), *zeświecczenie* (198.), ludzie *wytyczni* 368.) i t. p.

W każdym razie, pominąwszy tendencją dzieła i niektóre usterki pod względem budowy materjału historycznego, zaliczyć trzeba ten podręcznik prof. Szujskiego do jednego

z gruntowniejszych i najlepszych do pomocy przy nauczaniu dziejów naszych. Przedewszystkiem z pożytkiem korzystać z niego będą nauczyciele szkół średnich, ucząc ojczystej historji w wyższych klasach; pomocnym będzie dla młodzieży akademickiej i dla każdego czytelnika, który, jako taki posiada rozgląd w polskiej historji. Pośrednio wpłynąć może na ogół przeprowadzona trafnie przez autora myśl, że bez silnego rządu i trwałego popierania tronu przez wszystkich obywateli, żadne państwo utrzymać się nie zdoła... Do wykazania i udowodnienia tego zdania służą autorowi: zdrowe, trzeźwe i po większej części zgodne z faktami ogólne poglądy na polityczne życie Polski, surowa, ale zasłużona krytyka anarchji, wreszcie staranne dążenie do podania swemu społeczeństwu przedmiotowej prawdy, — to bądź, co bądź zasługuje na pochwałę autora i zaskarbia mu szczerą wdzięczność u światłych rodaków!...

KONIEC.

WSPOMIENIA

KALIKSTA barona HOROCHA

kapitana kwatermistrzowstwa byłego Wojska Polskiego w roku 1831.

(Portret autora w numerze 27 „Dziennika dla Wszystkich").

(Ciąg dalszy).

W roku 1820 cesarz Aleksander przyjechał, parady i rewije odbywał i do naszego sztabu przyszedł z wielkim księciem Konstantym, Wołkońskim, ks. Menszyków i Dybiczem, do każdego z nas przyszedł i rysunki oglądał, z każdym rozmawiał; ja siedziałem przy osobnym stoliku i rysowałem plan okolic Warszawy. Cesarz wziął do ręki mój rysunek i powiedział stojącemu przy nim jenerałowi Hauke, że mu się ten rysunek podoba. Cesarz obejrzawszy dokładnie roboty topograficzne sztabu naszego, z wielkiem zadowoleniem wyraził się o nich. W parę miesięcy po odjeździe cesarza Aleksandra I., czterech konduktorów ze sztabu naszego dostaje rozkaz, ażeby nazajutrz stawili się na pokojach wielkiego księcia w pałacu Brylowskim; każdy z nas wezwanych starał się, ażeby mundur był czysty, pałasz i buty. Jak na nieszczęście deszcz padał ciągle, przyszliśmy zmoczeni zupełnie. Nazwiska czterech wezwanych do wielkiego księcia Konstantego były: Tytus Horoch, Kalikst Horoch, Edward Jełowicki, Florjan Komierowski. Z tych czterech, tylko ja jeden przy życiu zostaję.

Jenerałowie przybyli na pokoje do wielkiego księcia pytają się nas pocośmy przyszli, my odpowiadamy, że nie wiemy poco, gdyż w samej rzeczy nie wiedzieliśmy, w jakim celu nam przyjść kazano.

Nareszcie przychodzi na pokoje wielki książę, w dobrym humorze; jenerał Hauke przedstawia nas czterech wielkiemu księciu, który nas klepie po ramioniach, i mówi: „jesteście oficerami". Uradowani wracamy do naszego sztabu — oficerowie starsi winszują nam i zaraz rozdzielają roboty pilne do wykończenia.

Pułkownik Pełczyński pamiętam, dał mnie pod komendę trzech moich dawnych kolegów konduktorów i polecił wykończyć plan dla wielkiego księcia: ściskam ich, całuję i razem z nimi biorę się do pracy, którą bardzo dobrze i w krótkim czasie ukończyliśmy.

Głównym zatrudnieniem oficerów sztabu kwatermistrzowstwa było zrobienie mappy Królestwa. Wyjeżdżali zawsze na wiosnę, w jesieni wracali do Warszawy na rewije.

Robota zaczynała się od granicy pruskiej: każden z oficerów dostawał sekcję ze 300 wiorst kwadratowych złożoną. Pamiętam, że na mojej sekcji w lasach, był początek jeziora Gopła, część większa jeziora jest przydzielona do Prus. Oglądałem Kruszwicę, ruiny zamku Popiela i podziwiałem wieżę, która stoi do dziś dnia w zupełnie dobrym stanie — murowana jest z cegły.

Między innemi, sekcją miałem w Kujawach z miastem Radziejewo; niedaleko od tego miasta jest wieś Płowce w owym czasie należąca do Biesiekierskich, pamiętna bitwą stoczoną przez króla Władysława Łokietka z krzyżakami, którzy w tej bitwie stracili 20.000 ludzi.

W Radziejowie bawiąc, słyszałem od urzędników magistratu, że po bitwie pod Płowcami, Władysław Łokietek swój pałac w Radziejowie ofiarował na chwałę panu Bogu i kościół z niego zrobić kazał. A ponieważ miara zwana łokieć, za Władysława była postanowioną, więc imię Łokietek od tej miary było nadane Władysławowi.

Pokazywali mnie na stronie zachodniej kościoła tego, we framudze, na prawo od głównej bramy, trzy sążnie wysoko od ziemi ukośnie umocowany we framudze żelazny łokieć, który był, jako miara postanowiony przez króla.

Świętej pamięci Juljan Niemcewicz z polecenia rządu za Księstwa Warszawskiego, jako organizator szkół zwiedzając te strony, był w Płowcach na miejscu bitwy stoczonej z krzyżakami i właściciela tej majętności namówił, ażeby na pamiątkę pomnik we wsi postawił, który do dziś dnia istnieje.

W roku 1824, odbyła się wielka rewja pod Brześciem Litewskim. Wojsko polskie szło w największym porządku na tę rewję, która się odbyła wspólnie z korpusem litewskim, liczącym przeszło 60.000 żołnierza. Piękna pogoda sprzyjała przez cały czas obrotom wojskowym. Nareszcie przyjechał cesarz Aleksander I. do Brześcia.

W parę dni po przybyciu, zrobił cesarz przegląd zebranego wojska. Od godziny 8 rano wojsko zaczęło defilować do godziny 3 z południa. Pamiętam, że stojąc na koniu na linji, przez tak długi czas, konie z trudnością mogliśmy utrzymać na miejscu, niepokoiły się i skakały. Armja cała podzieloną była na dwie części: większa część licząca przeszło 60.000 żołnierza komenderował jenerał rosyjski Dowre; przy tej był cesarz i wielcy książęta, mniejszą częścią komenderował jenerał polski Rożniecki.

Ja byłem odkomenderowany do jenerała Dowre, przy którym był także wielki książę Mikołaj, właściciel pułku I. strzelców pieszych polskich, w mundurze swojego pułku. Było nas przy jenerale Dowre do roznoszenia rozkazów 12 oficerów. Pamiętam, że gdy był wielki książę Mikołaj przy jenerale Dowre, żadnemu z nas nie pozwolił jechać z rozkazem od jenerała, tylko sam jechał zawsze.

W czasie, gdy cesarz Aleksander I. podczas rewji przejeżdżał koło pułku piechoty z korpusu litewskiego, koń jednego majora obrócił się tyłem do cesarza przejeżdżającego i uderzył mocno cesarza w nogę. Wieczorem dnia tego, cesarz przy objedzie siedział bez buta i narzekał, że go noga boli. Wielki książę Konstanty, jako dowódzca korpusu litewskiego, chciał ukarać tego majora, lecz cesarz nie pozwolił uznając go za niewinnego. Po ukończeniu rewji, wielki książę Konstanty przedstawił żołnierzy wojska polskiego, którzy byli w szkole pływania w Warszawie — pływali po Bugu i robili różne dzielne obroty, za co ich cesarz bardzo admirował.

Po ukończeniu rewji, wojsko w porządku wróciło na zimowe leże.

W sztabie kwatermistrzowstwa oficerowie zajęci byli opisaniem rewji i robieniem planów na 16 rąk. Zwyczaj był za cesarza Aleksandra I., że plany odbywanych rewij posełane były do Berlina i innych dworów niemieckich z opisaniem ruchów wojska w języku francuzkim, a ponieważ ja lepiej pisałem, aniżeli koledzy moi, więc zazwyczaj mnie ta czynność polecaną była.

W końcu roku 1827 wystąpiłem z wojska i zacząłem gospodarować, przy Ujściu Sanu do Wisły w majętności Wrzawy, która już przeszło półtora sta lat jest w posiadaniu rodziny naszej.

Na polach do Wrzaw należących, w r. 1809. Książę Józef Poniatowski, naczelny wódz wojska polskiego ztoczył pamiętną bitwę, ze cztery razy liczniejszym nieprzyjacielem i pole bitwy otrzymał.

Dwór we Wrzawach stoi nad samą Wisłą. Dnia 1. grudnia 1830 roku po południu, księdza biskupa saudomirskiego Prospera Burzyńskiego wracający z końmi furman z Warszawy przyniósł pierwszą wiadomość, że rewolucja wybuchła w Warszawie. Furman ten księdza biskupa, umyślnie przyszedł nad brzeg Wisły, na prost dworu i donośnym głosem wołał: rewolucja w Warszawie, gotujcie broń i kosy.

W tej chwili piszę do sąsiada mojego Bogusława Horodyńskiego, ażeby zaraz do mnie przyjeżdżał w celu udania się do Sandomierza, miasta najbliższego powiatowego w Królestwie i dowiedzenia się coś pewnego o rewolucji.

W parę godzin przyjechał mój kochany sąsiad, siadamy na krypę, przeprawiamy sie przez Wisłę i w godzinę jesteśmy w Sandomierzu w mieszkaniu komisarza powiatu, gdzie również przyszedł oficer od żandarmów.

Obadwa przyjęli nas bardzo zimno, widocznie byli niekontenci z wybuchu rewolucji, o której dowiedzieli się równie, jak i my, od ludzi księdza biskupa. (C. d. n.)

Kronika zagraniczna.

W tych dniach zakończył nagle życie Br. Haymerle austro-węgierski minister spraw zagranicznych, tknięty paraliżem serca. Śmierć tego dyplomaty jest doniosłym wypadkiem dla Austrji tembardziej dzisiaj, gdy stosunki polityczne w Europie są zawikłane i co raz bardziej wikłają się jeszcze. Br. Haymerle miał przeszło lat 50. Nie był on samodzielną zdolnością w dyplomacji, ale był skrupulatnym i pracowitym wykonawcą cudzych myśli i planów, w które się umiał wcielić i przyswoić sobie. W polityce był wiernym uczniem Andrassego. Jako człowiek wzbudzał powszechny szacunek dla swego prawego charakteru. Był też w ogóle lubiany i ceniony.

Mur chiński. Siódmy, niedawno wyszły tom „Geografji Powszechnej“ napisanej przez Elizeusza Reclu, a wydanej w Paryżu u Hachette'a, zawiera opis części Azji, z którego wyjmujemy ciekawe szczegóły o olbrzymiem dziele zamierzchłych czasów, o wielkim murze chińskim. Mur ten, jak wiadomo, oddziela teraźniejszą Mongolję od Chin. Przedstawia massą 160,000.000 metrów kubicznych na długości przeszło 3.300 kilometrów rozpostartą. Niektórzy widzą w nim tylko „cud świata“, jak piramidy egipskie, odmawiając mu wszelkiej użyteczności. Tak nie jest. Dwadzieścia i jedno stulecie upłynęło od tego czasu, jak cesarz chiński Chi-Hoangti posłał miliony robotników nad granicę mongolską dla budowy tego muru olbrzymów; setki tysięcy ludzi zginęło, ale też dzieło ich długi czas broniło Chiny od najeźdźców. Plemię Hiougnou, przodkowie Mongołów, musiało mimowoli wstrzymać swe ordy przed tym murem. I tak było przez wieków czternaście, póki Dżengischan nie pozbawił go znaczenia strategicznego. Mur chiński w tym stanie, w jakim istnieje obecnie, należy do kilku epok. Klimat Mongolji niszcząco oddziaływający na mury, zmuszał po razy kilka odbudowywać je. Prawie cała część wschodnia od półwyspu Ordos do Żółtego morza była zbudowana w piątym wieku naszej ery, za dynastji Mingów. W XV i XVI wieku podwójny wał na północo-zachodzie plaszczyzny pekińskiej był dwa razy odbudowywany. Tem się objaśnia różnice w budowie różnych części muru. Na północy Pekinu jest on jeszcze zupełnie dobrze utrzymany, na granicy zaś pustyni Gobi, jest już prostym wałem z gruzów.

Z Paryża piszą: Wystawa elektryczności zrobiła wielkie wrażenie na umysłach rozważnych. W obec tych dziwów, niepodobna oprzeć się myśli, że te nowe machiny wprowadzają nas na progi nowej epoki, która tworzyć będzie cuda. Uczony francuski, p. Dumas, zdał sprawę z bardzo pięknego doświadczenia, wykonanego przez p. Siemensa w obecności delegatów kongresu. Do urządzonej stosownie retorty z pokrywą dziurkowaną, kładą się kawałki stali; dwa prądy przyrządu elektrycznego, stykają się z górną i dolną częścią retorty. W ciągu kwadransa, masa metaliczna rozgrzewa się do czerwoności i staje się płynną, przy czem nie wytwarza bąbli i nie wydyma się wcale. Ilość materjału palnego spożyta przez aparat elektryczny, jest daleko mniejsza od tej, jakąby użyć należało przy zwyczajnem topieniu.

Nowiny literackie i artystyczne.

Z drukarni Noskowskiego wyszła bruszura: „*Insecta neuroptera polonica.* Systematyczny wykaz owadów żyłkoskrzydłych polskich tj. wojsiłek, chróścików, żylenic, złotooków, sklepców, widelric, jętek i ważek u nas dotąd znalezionych. Według układu dra F. Brauera, zebrał i opatrzył głównemi synonimami Erazm Majewski. Praca rozpatrywana na posiedzeniu sekcji zoologicznej, d. 25. lipca 1881 r. na trzecim zjeździe lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie Warszawa — w księgarni Gebethnera i Wolfa — 1882 — w 8ce str. 42.

Wyszła z druku książka p. t.: „Rys treściwy chorób kobiet“, przez Leopolda Weitzenblata.

Z Londynu. „Daily Chronicle“ dowiaduje się, że wkrótce ukażą się „Pamiętniki cesarza Napoleona III.“ Ostateczną tychże redakcję ułożyć miał Rouher podczas swoich odwiedzin u cesarzowej Eugenji w Arenbergu. Cesarzowa zasięgała mianowicie rady byłego ministra w przedmiocie pewnych listów, których ogłoszenie mogłoby niemile dotknąć kilka głów koronowanych.

ROZMAITOŚCI.

Najwyższe drzewo. W miejscowości Dardenough w Wiktoryi napotkano drzewo z rodzaju zwanego przez botaników Eucalyptus amygdalina, mające wysokości od ziemi do wierzchołka 137 m. Obwód pnia tego olbrzyma roślinnego wynosi 24 i pół metra. O ile wiadomo, jest to najwyższe drzewo na ziemi.

Praca pszczół. Angielski chemik Aleksander Wilson obliczył, że na jeden gram cukru potrzeba około 125 kwiatów koniczyny. Ponieważ każdy taki kwiat składa się z 90 kieliszków kwietnych, przeto na kilogram (2 funty) cukru pszczoła musi ssać 7,500.000 takich kieliszków, a na kilo miodu, który zawiera 75 prc. cukru, 5,606.000 kieliszków. Cyfry te dają dostateczne wyobrażenie o olbrzymiej pracy i skrzętności pszczół.

Nowy surogat złota. Amerykanie wynaleźli doskonałą mięszaninę, zupełnie podobną do złota. Skład jej jest taki: czystej miedzi 100 części, cyny 17, magnezji 6, winnego kamienia 9, salmiaku 3,6, i wapna niegaszonego 1,6. Kompozycja ta jest w wysokim stopniu rozciągliwą i łatwotopliwą; z niej można wyrabiać równie cienkie liście jak i ze złota wylewać formy, robić medale i t. d. Zewnętrznie ona tak jest podobną do złota, że można ją odróżnić tylko za pomocą zważenia, gdyż złoto jest znacznie cięższe.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. P. autorom wierszy: „Miłość i piekło“, „Fijołek“, „Nad ruiną“, i „Ptaszyna moja“ — utwory panów nie będą drukowane.

P. Pełnoletniej w?.. „Li ta i siwe włosy“ nie zawsze są dowodem stateczności — i w starym piecu, djabeł czasem pali...

P. B. K. w Krakowie. Uzbrój się pan w cierpliwość, a jeśli i to nie pomoże, to idź za wygranę.

P. Woł w C. To nie należy do nas, a choćby należało, nie poruszalibyśmy.

Nadesłane.

Azienda Assicuratrice. Dnia 30go września odbyło się jeneralne zgromadzenie akcjonarjuszów tej instytucji, któremu przedłożono bilans i sprawozdanie rachunkowe za rok 1880. Dochód z premij, który we wszystkich działach szkód elementarnych wynosił razem 2,855.224 złr. 32 ct., był w dziale ogniowym o 150.828 złr. 11 ct. wyższy jak w roku poprzednim, i doszedł do wysokości 2,368.741 złr. Dział przewozowy natomiast ucierpiał w dochodach 116.710 złr. 24 ct., w skutek zniesienia tej części działu, która dotąd tylko straty przynosiła. Zabezpieczenie od gradobicia, które, jak wiadomo, w r. 1880 dla wszystkich towarzystw asekuracyjnych było niepomyślne, spowodowało mimo dochodu z premij, zwiększonego o 133.828 złr. 95 ct. w porównaniu z rokiem ubiegłym 124.409 zł. 94 ct. straty. Do tych dochodów z r. 1880 doliczyć należy 630.228 złr. 88 ct., przeniesień z roku ubiegłego. Wydano zaś na wypłatę szkód we wszystkich działach elementarnych 1,602.017 złr. 39. ct., na reasekuracje 816.608 złr. 40 ct. i zachowano na przeniesienia z premij i szkód 777.348 złr. 92 ct. Ogólna administracja, prowizje, podatki i należytości i t. d. kosztowały 890.725 złr. 66 ct. Jeżeli zaś do dochodów z bieżącego interesu doliczymy przypadające na dział elementarny dochody z procentów i przeniesień z korzyści w kwocie 95.553 złr. 46 ct., w takim razie rok 1880 wykazuje 504.693 złr. 72 ct. straty. Oddział życiowy natomiast wykazuje przy 411.989 złr. 26 ct. dochodu z premij korzyść w wysokości 28.701 złr. 41 ct. Dochód z lokacji kapitałów, przypadających na ten dział, wynosił 274.541 złr. 95 ct. Co do przebiegu asekuracji elementarnej w 1 półroczu 1881 roku oznajmia dyrekcja w związku ze sprawozdaniem swem na r. 1880, że tak dochody z premij, jak i wypłaty szkód w porównaniu z rokiem ubiegłym nader korzystnym celują rezultatem Aby nietylko pokryć stratę, wynikłą w działach elementarnych w r. 1880, lecz aby także eliminować z rachunku wszelkie z jakiegokolwiekbądź powodu wątpliwe pozycje, równie też aby od razu usunąć niektóre pozycje, które według regulaminu asekuracyjnego z dnia 18. sierpnia 1880 mogłyby być zamortyzowane dopiero po lat szeregu, uchwaliło generalne zgromadzenie, ściągnąć 40% na stare akcje, imiennie wystawione, na które tylko 30% wpłacone, podczas gdy resztujących 70% mają pokrycie w obligacjach akcjonarjuszów. Następnie uchwalono jeszcze wydanie nowych akcyj aż do wysokości 4 miljonów złr. w złocie a wykonanie tej operacji finansowej poruczono dyrekcji przy pomocy komitetu pięciu, wybranego przez generalne zgromadzenie. W końcu nadmieniamy, że na miejsce p. dr. Racicha, który z powodu choroby ustąpił, dyrektorem towarzystwa mianowany został dotychczasowy zastępca dyrektora, p. Gwido Porenta, a na tego drugiego miejsce p. Rafał Luzatto. Z bilansu i sprawozdania wynika, że przyszłość zakładu „Azienda Assicuratice“, który pół stulecia uprawia jedną z najdzielniejszych dźwigni ekonomicznych, jest ustaloną i że także akcjonarjusze mają dostateczne rękojmie.

OGŁOSZENIA.

Banki i Towarzystwa finansowe.

C. k. uprzyw. galicyjski **Zakład kredytowy włościański.** ul. Jagiellońska l. 14 w własnym gmachu. Wydaje 6% asygnaty kasowe za 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież sprzedaje 6% listy zastawne, które mają nadto udział w dywidendzie i mogą służyć na kaucye. Biora centralne otwarte od godz. 9 z rana do 3 po południu.

Galicyjskie **Towarz. kredytowe ziemskie.** ul. Karola-Ludwika l. 1. Godziny otwarte w kasie od godz. 9—1, Dyrekcji od 8—12.

Galicyjski **Bank kredytowy**, ul. Jagiellońska, l. 3, w domu własnym. Wydaje asygnaty kasowe 4% z 14-dniowem, 5% z 30-dniowem, 5½% z 90-dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje wkładki książeczkowe na 6%.

C. k. uprz. **Galic. akcyjny Bank hipoteczny**, plac Marjacki l. 15, we własnym gmachu. Wydaje asygnacje kasowe 5% z 90-dniowem, 4½ z 60-dniowem. 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety; 6% listy hypoteczne służące do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych i wszelkiego rodzaju akcyj, można najkorzystniej nabyć, lub sprzedać w tymże Banku.

Bank ojczysty dla ubezpieczeń na życie. Reprezentacja we Lwowie ul. Sykstuska, l. 25. Przyjmuje wnioski na ubezpieczenie ludzkie, we wszystkich kombinacjach — oraz i na ubezpieczenia małe tak zwane pogrzebowe, zacząwszy złr. od 50, które wypłacają się w 24 godzinach po śmierci ubezpieczonego.

Zakład ogólno rolniczo - kredytowy dla Galicji i Bukowiny, ul. Ormiańska l. 2. Towarzystwo zarejestrowane z nieograniczoną poręką, kupuje za mierną prowizję, niezapadłe jeszcze kupony papierów wartościowych państwowych, obligacyj indemnizacyjnych, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności z oprocentowaniem 6% na rachunek bieżący, 6% z miesięcznem wypowiedzeniem. Udziela pożyczki i zaliczki, eskontuje weksle.

Galicyjski **Zakład zastawniczy kredytowy**, w gmachu teatralnym. Wydaje pożyczki na wszystkie przedmioty ruchome wartościowe, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności oprocentowując takowe 7% z miesięcznem i 8% z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem.

Sokal i Lilien. ul. Hetmańska l. 8. 3% listy zastawne c. k. uprzyw Zakł. kredytowego ziemskiego. Rocznie 6 ciągnień. — Główna wygrana 50.000 zł. Wyciągnięte losy z najmniejszą wygraną w kwocie 100 zł. biorą także udział w dalszych ciągnieniach wygranych. Drugie ciągnienie 15. kwietnia 1881. Sprzedajemy te obligacje podług dziennego kursu, jako też na spłatę w miesięcznych ratach po 5 zł. w. a. Kupujemy i sprzedajemy także wszystkie listy zastawne, obligacje państwowe, jako też akcje, po najrzetelniejszych cenach. Wszystkie polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

Biuro ajencji publicznej.

Jan Rud. Kasparek c. k. starosta emr. ul. Chorążczyzna l. 16 jako uprawniony ajent publiczny ma biuro swe dla spraw administracyjnych otwarte od 9tej rano do 1 popołudniu a od 4 do 6 popołudniu. W zakres tego biura wchodzą: ustne i pisemne wszelkiego rodzaju informacje, wnoszenie rekursów w sprawach administracyjnych, podatkowych, wyjednanie pożyczek i t. d.

Bióro wywiadowcze.

Witoszyńska. Rynek l. 28. poleca każdego czasu uzdolnione i patentowane nauczycielki i guwernantki do różnych języków etc. Wszelkie informacje załatwia listownie, szybko i sumiennie za miernem wynagrodzeniem.

Lekarze.

S. Nowacki, Dr. Med. i Chir. ordynuje (na podstawie wieloletniej praktyki) specjalnie w chorobach tajnych obojga płci, tudzież w chorobach rozwojowych, jako to: błednicy, słabieniach nerwowych, trudnościach pokwitowych i t. d. Miesk. Hotel Langa, 8—9 rano, 4—5 po południu.

Dr. Edward Madejski. we Lwowie ul. Kopernika l. 13. Zakład ortopedyczny. Przyjmuje się ułomne, lub ułomnością zagrożone dzieci, jak: z skrzywieniem kości pacierzowej, z krzywemi nogami, kontrakturą wszelkiego rodzaju — do wyleczenia za pomocą gimnastyki leczniczej i przyrządów ortopedycznych. W tym zakładzie urządzone są także dwa pokoje z wszelkiemi wygodami i z łazienką na wzór zagranicznych maison de santé dla chorych, którzy dla dłuższej kuracji do Lwowa zjeżdżają, pozostawiając chorym wybór lekarza. Bliższych szczegółów udziela właściciel i dyrektor zakładu ustnie, lub pisemnie, pod powyżej podanym adresem.

Dr. Wiktor Wehr operator były kilkuletni assystent kliniki chirurgicznej krakowskiej i kliniki chirurgicznej Dra Rydygiera w Chelmnie (Prusy Zachodnie) ulica Dominikańska l. 5. Przyjmuje chorych od 10tej rano do 1szej i od 3ciej do 5tej popołudniu. Po cięższych operacjach mogą chorzy pozostać u mnie przez czas dłuższy i w tym celu rezerwuję dwa pokoje.

Dr. L. Rozenzweig Magister Okulistyki ulica Dominikańska Nr. 2. leczy wszelkie choroby oczne, operuje wstawia sztuczne oczy, niemieckiego i francuskiego systemu.

Dr. A. Majewskiego Zakład wodoleczniczy w Kisielce przyjmuje chorych z zupełnem zaopatrzeniem i dochodzących do kuracyi, która się odbywa od 6-8 godziny rano i od 4-6 godziny po południu pod nadzorem lekarza.

Magazyny optyczne.

Maurycy Boscowitz. optyk, plac Marjacki l. 7. Skład towarów optycznych i narzędzi mierniczych. Urządzanie dzwonków telegraficznych, konduktorów piorunowych i reperację wykonywa po najtańszych cenach.

Zegarmistrze:

M. Siermontowski przedtem Armatys i Moerl ul. halicka l. 19. Wielki skład zegarków złotych i srebrnych z najsłynniejszych fabryk genewskich. Wszelkie reperacye uskuteczniam z poręczeniem na rok cały.

Cenniki na żądanie franco.

Wyroby rzeźbiarskie z kamienia drzewa i gipsu.

Juljan Gorgolewski, rzeźbiarz, ulica Piekarska, l. 21. wykonuje wszelkie ozdoby architektoniczne popiersia, posągi, płaskorzeźby, tarcze herbowe z marmuru i kamienia — jako też pomniki, nadgrobki, sarkofagi. Najtańsze źródło do nabycia tychże. Przyjmuje także zamówienia na prowincję.

S. Czernawski we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5., dom Stromengera wyrabia po bardzo umiarkowanej cenie rozmaite ramy duże bajcowane, ramki do fotografij, konsole, karnisze rzeźbione i piłeczkowe, oraz wszelkie ozdoby kościelne i cerkiewne.

Architekci i inżynierowie.

Leopold Warchałowski budowniczy i zaprzysiężony rzeczoznawca upoważniony przez c. k. władze rządowe przyjmuje i wykonuje wszelkie roboty — murarskie, ciesielskie, stolarskie i kamieniarskie i inne w zakres budownictwa wchodzące, wykonuje plany i kosztorysa — przyjmuje prowadzenie robót budowniczych tak w mieście Lwowie jakoteż i na prowincji. Oraz poleca swój warstat wyrobu wiąbż dachowych, schodów i wszelkich innych robót, ręcząc za doborowy zdrowy materjał. Zamówienia, przyjmuje się przy placu Kapitulnym Nr. 2, I. piętro — we Lwowie.

Erazm Hermatnik architekt ul. Kopernika l. 19. 2gie piętro.

Handel korali.

Romuald Turasiewicz. ul. Akademicka l. 22. Korale rznięte, neapolitańskie toczone, oraz biżuterje koralowe w wielkim wyborze po cenach stałych.

Handle korzenne.

W. Marszałkiewicz we Lwowie, ulica Krakowska l. 6, poleca główny skład herbaty chińskiej, rum z Jamaiki, Arac de Goa, butelkami i na miarę, towary korzenne, cukier, kawę, czekolady, wina, świece, owoce, sery, bulion, kawior, marony, sardynki, śledzie i t. p. Hoffa wyroby słodowe, główny skład

J. N. Karl. Handel towarów korzennych i kolonialnych ul. Żółkiewska l. 5. poleca Kawę, cukier, herbatę, rum, i wszystko co tylko w zakres handlu korzennego wchodzi.

Piwo butelkowe z browarów krajowych i zagranicznych. Cenniki szczegółowe na żądanie gratis.

Zakłady introligatorskie.

Józef Tillinger. introligator, ulica Karola Ludwika Nr. 5. Poleca swoją pracownię introligatorsko-galanteryjną i wykonuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące, mianowicie: teki na dyplomy aksamitne i skórzane i wszelkie inne oprawy książek od najpojedyńczszych do najwykwintniejszych, w większych ilościach znacznie taniej wszelkie broszury jak najtaniej obliczam tak, że śmiało konkurować mogę z zagranicą. Ręcząc za dobroć materjału i wykończenie, upraszam o najliczniejsze zamówienia.

Wincenty Kuczabiński. ul. Teatralna l. 10. poleca nowo założoną pracownię introligatorską i Rastrownię ksiąg. Utrzymuje na składzie własnego wyrobu, książki do nabożeństwa w różnorakich oprawach. Wszelkie zamówienia wykonuje w jak najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszych.

Salony mód.

Marja Zbijewska w Rynku l. 6. poleca swój salon mód oraz wszelkiego rodzaju warkoczy i słowem co tylko w zakres fryzjerski wchodzi sprzedaje po miernej cenie.

Zakłady krawieckie.

Aleksander Myszkowski przy placu Halickim l. 14. otworzył dnia 1. kwietnia b. r. pracownię sukien męzkich, zaopatrzywszy takową w doborowy materjał z fabryk krajowych i zagranicznych. Wykonuje wszelkie zamówienia z prowincji i miejscowe szybko, sumiennie, starannie podług najnowszych żurnalów po nader umiarkowanych cenach.

Mendel Alfeld skład gotowych sukień męzkich, ul. Halicka l. 36. Poleca z najlepszego gatunku po miernej cenie

F. Góralski. Rynek l. 15. I. piętro. Poleca swoją pracownię sukień damskich — w której się wykonują wszelkie wyprawy, ślubne. Toalety balowe wizytowe, i spacerowe, podług najnowszej mody, z materjału najgustowniejszego krajowego i zagranicznego — i słowem co tylko w zakres toalety damskiej wchodzi — wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie po nader umiarkowanej cenie.

Magazyn obuwia.

Karol Blechschmidt pracownia i skład obuwia męzkiego przeniesiono z ul. Akademickiej na ul. Kopernika nr. 16. Staraniem mojem jest jak dotąd tak i nadal obuwiem wyrobu mego szanowną Publiczność zadowolnić.

Bronisław Ostrowski przy placu Strzeleckim l. 13. skład i pracownia obuwia, w której wykonuję wszelkie gatunki obuwia dla dam, mężczyzn i dzieci z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych, według najgustowniejszych fasonów po cenach najumiarkowańszych.

Składy futer.

G. Iwachow. Rynek nr. 42. (przedtem ul. Ruska nr. 3.) poleca wszelkiego rodzaju futra od najwykwintniejszych po najskromniejszych. Wszelkie zamówienia uskutecznia modnie i starannie; przerabia stare futra i przyjmuje na lato do przechowania. Robota szybka, ceny umiarkowane.

Składy mebli.

L. Kiesling. Magazyn mebli w gmachu teatralnym, poleca wszelkiego rodzaju meble najładniejsze po bardzo niskiej cenie.

Alojzy Krółikowski księgarz w **Tarnopolu** poleca przy rozpoczętym nowym roku szkolnym wszelkie książki szkolne nowe i używane, przybory pisemne, jak papier, atrament pióra, ołówki, tabliczki i t. p., które po możliwie niskiej cenie sprzedaje. Zlecenia z prowincji uskutecznia szybko i sumiennie. (1015-3-3)

Krakowska piwiarnia i restauracja przy ulicy Franciszkańskiej obok Wieży w Przemyślu, poleca każdego czasu świeże piwo krakowskie, wina krajowe i zagraniczne od najdroższych do najtańszych — przytem potrawy doborowe smaczne i pożywne w wielkim wyborze; usługa szybka i sumienna. (0-1-1)

Magazyn wyrobów tapicerskich K. Sadowskiego. w Krakowie, przy ul. Florjańskiej pod Nr. 334, zaopatrzony jest w meble najnowszego kształtu, oraz znaczny wybór materacow włosianych i sprężynowych, przyjmuje też wszelkie roboty na prowincję, po cenach bardzo przystępnych. (913-18-7)

Biuro nauczycielskie ANIELI DEMBOWSKIEJ w Krakowie przy ulicy Mikołajskiej l. 435, I piętro poleca szan. rodzicom i nauczycielki polki, francuski, niemki i angielki, oraz bony tychże narodowości; (listy przyjmują się opłacone.) (708-26-22)

Galicyjski Bank Kredytowy

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.,

wydaje począwszy od 1. Stycznia 1881

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem, zaś wszystkie inne znajdujące się

Asygnaty kasowe

począwszy od dnia 1 Kwietnia 1881

będą oprocentowane, **tylko po 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem**.

Lwów, dnia 1. Stycznia 1881.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony.) (770-?-16)

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego

akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje (812-17-12)

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi

6% LISTY HIPOTECZNE

jakotéż

5% Premionowane Listy hipoteczne

które według prawa z dnia 1. Lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII Nr. 93, i najw. post. z d. 17 Grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja, są w tymże kantorze do nabycia.

☞ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Ogłoszenie.

Podpisany podaje do wiadomości Wysokiej Szlachty tudzież Szanownej P. T. Publiczności, iż **z dniem 1. października** r. b. otworzy

Szkołę muzyki

przy ulicy Ormiańskiej, pod liczbą 27. we Lwowie.

Wpisy uskuteczniają się w *początku od 1. września do 1. października w sali szkolnej* (ulica Ormiańska l. 27), codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) *od godziny 10—1.*

Bliższe szczegóły podadzą **programy nauk** tudzież **warunki przyjęcia**, które P. T. interesowani otrzymają **bezpłatnie** u podpisanego, w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, w magazynie pp. Seyfartha i Dydyńskiego, w cukierni pp. Grossa i Strusa.

Emanuel Kaczkowski

artysta-muzyk, konserwatorzysta wiedeński: **na mocy dekretu ces. król. komisji egzaminacyjnej we Wiednin — aprobowany nauczyciel umiejętności muzycznych.** (1032-2-2)

Poleca Szan. Publiczności:

NAJLEPSZA

HERBATA

wyłączny handel herbaty

rosyjskiej

IZYDOR WOHL

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6.

Konkurując przez najskrupulatniejszą rzetelność.

(1054-8-1

ZRĘCZNI AJENCI

miejscowi i jeżdżący po prowincji, *także* i księgarze są poszukiwani i za poparcie artykułów sprzedaży bardzo wysoko wynagradzani. (1059-2-1)

Bliższe szczegóły w I. węg. kauczukowej fabryce pieczęci. Budapeszt II. część.

Obwieszczenie.

Komitet mający poruczone urządzenie w myśl uchwały XVI. Rady ogólnej c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego w Przemyślu w r. 1882 okręgowej wystawy rolniczo-przemysłowej, oraz w skutek uchwały centralnego Komitetu tegoż Towarzystwa z dnia 10go sierpnia t. r. równocześnie i krajowej wystawy bydła rogatego, wyrobów przemysłu domowego i maszyn rolniczych — podaje do publicznej wiadomości, iż połączone te wystawy w Przemyślu dnia 31. sierpnia 1882 r. otwarte a dnia 10. września b. r. zamknięte będą.

Program tych wystaw został wszystkim Towarzystwom i Instytucjom jakąkolwiek bądź styczność z rolnictwem i przemysłem mającym, jak również i znaczniejszym rolnikom i przemysłowcom do rozpowszechnienia rozesłany; ktoby takowy, żądał, raczy się zgłosić do Komitetu wystawy, a program franco mu przesłanym będzie. (1033-3-2)

Z Komitetu wystawy rolniczo-przemysłowej.

Przemyśl dnia 2. wrześnin 1881.

Sekretarz: *Kazimierz Dworski.*

Prezes: *Stanisław hr. Stadnicki.*

Paweł Piątkowski, krawiec męzki, cywilny i wojskowy przy placu Halickim l. 13, poleca swój magazyn obficie zaopatrzony we wszelkiego rodzaju suknie męzkie, podług ostatniej mody wykonane, i na każdy sezon, z najlepszego materjału krajowego i zagranicznego, a przytem sprowadza sam wszelkiego rodzaju korty i sukna z najlepszych fabryk — ceny najumiarkowańsze. — Wszelkie zamówienia miejscowe i zamiejscowe uskutecznia szybko i sumiennie. (999-9-4)

Antoni Christ, dawniej Górski, w Bochni w Rynku, poleca swój handel oraz piwnice, zaopatrzone we wszelkiego rodzaju wina krajowe i zagraniczne, na butelki i beczki. Ceny są następujące: Butelka francuskiego białego lub czerwonego od 2·50 do zł. 5·50, austrjackiego białego lub czerwonego od 40 ct. do zł. 1·50, węgierskiego białego lub czerwonego od 30 ct. do zł. 4. Dla pp. kupców stosowny rabat się opuszcza. (989-10-6)

Antoni Christ

właściciel handlu winnego.

TRUMNY METALOWE

poleca w obfitym wyborze

Magazyn sprzętów kościelnych i cerkiewnych

WALENTEGO STACHIEWICZA

w Tarnopolu

po następujących cenach:

dla dorosłych:

170 cm	długości	po	30.	45.	65.	85. złr.
180 cm	„	„	35.	50.	70.	90. „
190 cm	„	„	40.	55.	75.	95. „
200 cm	„	„	45.	60.	80.	100. „
210 cm	„	„	50.	65.	85.	110. „

dla dzieci od 12 do 30 złr.

(1014-9-2)

Rozsełam pod **gwarancją prawdziwości** za poprzedniem przesłaniem należytości, lub za zaliczką

oryginalny dzbanek

TRENCZYŃSKIEGO

Karpackiego Jałowca (Borowiczka)

po 70 ct. franco dzbanek z opakowaniem. Takowy bywa roznoszony po obiadach najwykwintniejszych, pomaga trawienie i *w cierpieniach żołądkowych* jest nieopłaconej wartości. Najmniejsze zamówienie może być 2 dzbanki i jest jedynie tylko do nabycia u J. Salwender w Trenczynie. (Wyższe Węgry). (1058-6-1)

Józef Turlik w Krakowie przy ulicy Szewskiej Nr. 210. **nowo otworzony zakład introligatorski** przyjmuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa i galanterji wchodzące, jako to: oprawa ksiąg handlowych, książek do nabożeństwa, dzieł, albumów i t. p. Robota trwała, sumienna i elegancka. Ceny nader umiarkowane. (979-6-5)

FORTEPIANY

z fabryki

Kramera

we Wiedniu

na wypłat.

Bliższej wiadomości udziela E. Breuer we Lwowie, ul. Brygicka Nr. 7. (1057-10-1)

HOTEL JAEGER

we Lwowie,

ulica Rejtana l. 3.

Pokoje od 60 ct. do 1 zł. 50 ct.

Usługa szybka.

(1032-12-2)

FERDYNAND FIEDLER

w Stanisławowie,

Fabryka wyrobów mebli, oraz wielki skład mebli (dawniej w hotelu Kamińskiego obecnie przeniósł do domu L. Krona w miejscu dawnej poczty), posiada pracownię stolarską, zaopatrzoną w maszyny najnowszego systemu i inne narzędzia pomocnicze i wykonuje wszelkie roboty stolarskie hurtownie i częściowo, podług rysunku, trwale, szybko i po umiarkowanej cenie. (1034-9-4)

Magazyn obuwia damskiego, istniejący od lat 14, przy ul. Floryańskiej l. 330. w Krakowie, zaszczycony dyplomem na wystawie w Wiedniu i Krakowie, a w Białej złotym medalem. Powyższy magazyn zaopatrzony jest we wszelkiego rodzaju najmodniejsze obuwie damskie z krajowego i zagranicznego materjału i podług najnowszej mody. Wszelkie zamówienia uskutecznia się szybko i sumiennie po najniższej cenie. *Kozłowski.* (914-18-10)

Leon Feintuch przeniósł swój MAGAZYN NOWOŚCI do Sukiennic pod Nr. 1. i 2. naprzeciw kościoła św. Wojciecha. (981-8-7)

Odpowiedzialny wydawca i redaktor: Jan Chechliński. Z drukarni K. Pillera.